

Ukraińska dziennikarka uciekła z niewoli

25 marca 2013

Przebywająca w Syrii obywatelka Ukrainy, dziennikarka Anhar Koczniowa, została w październiku ubiegłego roku porwana przez oddział Wolnej Armii Syryjskiej. Porywczcy początkowo grozili jej zamordowaniem, żądając okupu w wysokości 50 milionów dolarów, którą to kwotę później obniżyli do 300 tysięcy USD.

Równolegle do groźby zabicia dziennikarki porywacze uważali się publicznie nad rzekomym brakiem zainteresowania jej losem. Komendant ugrupowania Abu Dżandal w wywiadzie udzielonym ukraińskiej telewizji „1+1” mówił: „ta dziewczyna długo pozostawała z nami, nikt nie odpowiadał na nasze apele, kiedy pytaliśmy się o to, co nam mogą zaproponować, żebyśmy ją wypuścili”. Tymczasem MSZ Ukrainy nieformalnie potwierdziło prowadzenie negocjacji z porywaczami przy wsparciu ze strony Unii Europejskiej. Jednocześnie bojownicy przekazali za pośrednictwem video oświadczenie o treści: „Ambasada Ukrainy, ambasada Rosji, obywatele tych krajów a także Irańczycy będą łupem i celem wszystkich naszych sił. Wzywamy do tego, aby nie wypuszczać z Syrii żadnego żywego ani Ukraińca, ani Rosjanina, ani Irańczyka.”

Koczniowa przyjechała do Syrii w styczniu 2012 r. jako korespondentka internetowego wydania ukraińskiego dziennika „Utro”. Współpracowała również z rosyjskimi mediami. Na łamach internetowego dziennika na portalu LiveJournal ostro krytykowała syryjskich rebeliantów, informując o dokonywanych przez nich zbrodniach wojennych. Ponadto była tłumaczką pomiędzy rosyjskimi a syryjskimi oficerami. Towarzyszyła też armii syryjskiej w niektórych akcjach bojowych. Porwana przez rebeliantów została oskarżona o szpiegostwo na rzecz Rosji.

Rosyjska prasa poinformowała o tym, że udało się jej uciec z

niewoli. Potwierdziła to zarówno jej rodzina, jak i ona sama, pisząc na swoim blogu: „Wasza Alicja wróciła z odwrotnej strony lustra”, nawiązując do powieści „Alicja w krainie czarów”. W rozmowie telefonicznej z rosyjską agencją RIA Nowosti mówiła o tym, że wykorzystwała zamieszanie w obozie rebeliantów i zdecydowała się na samotną ucieczkę. Szła 15 kilometrów przez góry zanim dotarła do wsi, której mieszkańcy byli wrogo nastawieni wobec rebeliantów. Przy ich pomocy skontaktowała się ze znajomym w Damaszku, który zapewnił jej pomoc ze strony syryjskiej armii. Następnie pod ochroną wojska została przewieziona do Damaszku.

Jak powiedziała w trakcie rozmowy telefonicznej, przetrzymywana była w charakterze jeńca Rady Wojskowej Wolnej Armii Syryjskiej w miejscowości Bueida w okolicach miasta Homs. „Na początku, przez pierwsze 40 dni obchodzono się ze mną ze mniej lub bardziej przyzwoicie, potem zaczęli mnie obrażać” – mówiła Koczniewa.. Przebywała pod nadzorem dwóch ochroniarzy w pomieszczeniu bez okna w którym panowała bardzo niska temperatura.

Jak twierdzi jej koleżanka, dziennikarka Daria Mitina, Koczniewa nie ma zamiaru na stałe wracać ani na Ukrainę ani do Rosji, gdzie przez dłuższy czas mieszkała. Chce zostać w Syrii i – jak mówi Mitina – „będzie nadal demaskować bandytów i Zachód, który ich finansuje”. Jej słowa potwierdziła sama zainteresowana. Stwierdziła, że zamierza kontynuować swoją pracę po to, aby zwrócić uwagę ludzi na sytuację w Syrii. Ponadto ma zamiar, na podstawie prowadzonego przez siebie dziennika, napisać książkę opisującą jej historię.

Po kilkudniowym pobycie w Damaszku Koczniewa przyleciała do Kijowa, aby następnie udać się na dwutygodniowy pobyt do Moskwy, gdzie mieszka jej córka. Na zorganizowanej w Kijowie konferencji prasowej mówiła o tym, że porywacze często grozili jej śmiercią. Obawiała się, że zmuszą ją do przyznania się do szpiegostwa. Następnie zamordują i oskarżą o zabójstwo siły rządowe pod pretekstem ujawnienia tajemnicy wojskowej.

Oświadczyła ponadto, że zamierza wystąpić do międzynarodowych sądów o rekompensatę za niesłuszne oskarżenia o prowadzenie nielegalnych działań na terenie Syrii i domagać się odszkodowania w wysokości 50 milionów dolarów – równej kwocie jaką za jej uwolnienie żądali porywacze. Pozwanym ma być osobiście przywódca Koalicji Opozycyjnych Sił Syrii George Sabra.

Podczas konferencji prasowej zwróciła także uwagę na to, że produkowana na Ukrainie amunicja do czołgów zakupywana jest przez Katar i Arabię Saudyjską i następnie przekazywana powstańcom. Informacje takie miała otrzymać od syryjskich wojskowych. Doniesienia o nielegalnych dostawach ukraińskiej broni dla syryjskiej opozycji pojawiły się w mediach jesienią ubiegłego roku. Oskarżenia te zdementowała państwowa firma zajmująca się eksportem broni – Ukrspeceksport. Jednakże MSZ Ukrainy potwierdziło, że w 2010 r. zawarto z Arabią Saudyjską kontrakt na dostawę towarów o przeznaczeniu militarnym.

Autor: Bolesław K. Jaszczuk

Źródło: [Lewica](#)